

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 8-9.

Sierpień - Wrzesień 1922.

Rok V.

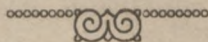
GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE

DLA

KAPŁANÓW I WIERNYCH

POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI
DLA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wydawca i Redaktor: Ks. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW. KURKOWA 29.

Konto czekowe w P. K. O. 151.252.

Od Wydawnictwa.

Koszta wydawnictwa „Głosu Eucharystycznego“ wzrosły od początku b. r. więcej niż w dwójnasób. Wskutek tego jesteśmy zmuszeni podwyższyć prenumeratę na **500 Mp. rocznie**. Prosimy Czcigodnych Abonentów o możliwe rychłe uiszczenie tej nadwyżki, a zaznaczamy, że wielu P. T. Odbiorców naszego pisma, przedpłaty na rok bieżący jeszcze wogóle nie uiszcili.

Dla wygody Szan. Prenumeratorów załączamy do bieżącego Nru „Głosu Eucharystycznego“ czeki pocztowe, które ułatwią uiszczenie prenumeraty.

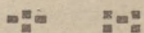
Numer naszego Konta czekowego w P. K. O. jest **151.252**.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

O. Domnik Górski, Leżajsk 110 Mp.; Marja Mikulińska, Lwów, 500 Mp.; Marja Mayerowa, Lwów 600 Mp.; Marja Sałajówna, Łapanów 201 Mp.; Franciszka Łosiówna, Oteinów 150 Mp.; Marja Szostek, Jawiszowice 300 Mp.; Katarzyna Koziaż, Sokółów 50 Mp.; Wanda Kwiecieńska, Wiśnicz 50 Mp.; J. B. Bendowa, Kraków 500 Mp.; Marja Fądział, Niegowic 700 Mp.; Marja Rusoniówna, Pierzchów 100 Mp.; Marja Wolska, Pierzchów 100 Mp.; Franciszka Stachłówna, Świdówka 100 Mp.; Wiktoria Długoszówna, Świdówka 100 Mp.; Franciszka Jaglonka, Świdówka 40 Mp.; Aniela Faferkówna, Warszawa 500 Mp.; Jadwiga Piękosz, Tarnów 420 Mp.; X. E. Woyciechowski, Stara Wieś 500 Mp.; Aniela Szczurkówna, Chrostowa 200 Mp.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“!

Nowość!



Nowość!

EMANUEL

Kazania o Najświętszym Sakramencie

napisał X. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI

Nabyć można w Administracji „Głosu Eucharystycznego“ Lwów, Kurkowa 29.

Cena 640 Mp i przesyłka pocztowa.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANOW
I WIERNYCH,
POŚWIĘCONE
SZERZENIU CZCI
DLA PRZENAJŚ
SAKRAMENTU
OLTARZA.



Wychodzi
z początkiem
każdego
miesiąca.

Przedpłata
roczna wynosi:
Mk pol. 500.—.
Mk niem. 30.—.
Franków 5.—.
Dolarów 1.—.

Wydawca i Redaktor *X. Dr. Stanisław Żukowski.*

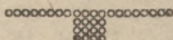
Redakcja i Administracja: Lwów, Kurkowa 29.

Konto w P. K. O. Nr. 151.252.

TREŚĆ: Od Redakcji. — Oczekiwanie, — Rozmyślanie. — Początek Kongresów eucharystycznych. — XXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i pierwsza pielgrzymka do Rzymu z wolnej Polski. — Cześć Mickiewicza dla Eucharystji. — Żywoć świętego Paschalisa Baylon'a. — Nadesłane książki.

OD REDAKCJI.

Serdeczne „Bóg zapłać“ wszystkim Czcigodnym Czytelnikom, którzy nowej Redakcji „Głosu Eucharystycznego“ łaskawi byli przesłać wyrazy życzliwości i zachęty.



Oczekiwanie.

Expectans expectavi Dominum.

(Psalm. 39. 1.).

Oczekująca dusza moja czeka —
Przyjdź... bo tęsknoty szle do Ciebie gońce;
Wołaniem woła... z bliska — czy z daleka
Przyjdź... i dniom moim zapal złote słońce.

Otworem stoi duszy cichy dom —
Próg umajony w kwiat rozkwitłej wiśni...
Struny mej duszy uderzą w takt pieśni,
By wtóżyć szczęścia padającym łzom,
Gdy Pan nawiedzi duszy mojej dom...

A w dłoniach lampy dwie ofiarne płoną —
Od oczekiwań, tęsknot gore łono...
Przyjdź... jak najrzadsze, bezcenne kobierce
Stopom Twym rzucę miłujące serce...

X. Piotr Świerzko.

Rozmyślanie.

Kim jest Jezus - Hostja.

I. Nasz Sędzia.

Nie trać nadziei, duszo moja! w tym Czcinajgodniejszym Sakramencie jest obecny twój Sędzia, który sprawę twoją rozstrzygnie. „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi“¹⁾. Drżycie raczej wy, wrogowie zbawienia mojego! „Niech będą zawstydzeni i pohańbieni, którzy czyhają na życie moje“²⁾.

Długo starała się wdowa ewangeliczna u sędziego, „który się Boga nie bał, a człowieka się nie wstydał“³⁾, o to, by jej uczynił sprawiedliwość z przeciwnikami jej. Nademną lituje się każdego czasu, nawet każdej chwili „miłosierny Pan i sprawie-

1) Jan, 5, 22. 2) Ps. 69, 3. 3) Łuk. 18, 2.

dliwy; miłosierny jest Bóg nasz¹⁾. — Lecz kim jest ten nasz Sędzia? „Rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego: a on jest ubłaganiem za grzechy nasze: a nie tylko za nasze, ale i za wszęgo świata²⁾. Jak niewymowne to szczęście dla ludzi! Tego samego mamy za rzecznika, który będzie naszym Sędzią! W naszych świeckich sprawach obieramy sobie najdzielniejszych adwokatów; co poczynamy jednak w sprawach naszego zbawienia, w najważniejszej sprawie naszej duszy, w sprawie, która dotyczy naszej całej wieczności? W naszych procesach sędzimy, żeśmy ją już na pół wygrali, jeżeli mamy biegłego adwokata, i wówczas pokładamy naszą nadzieję w jednym człowieku. Kto dorówna jednak mądrości Bożej? „Ale ja nadzieję mam w Panu³⁾. Mój Sędzia jest moim rzecznikiem, a rzecznik mój jest zarazem moim Sędzią! Przed Najśw. Sakramentem upadam na twarz i wołam z ufnością: „Bądź mi sędzią, o Boże, i rozpoznaj sprawę moją przeciw narodowi nieświętemu!“⁴⁾

II. Nasz Lekarz.

Wszechmocny Lekarz zstąpił do nas najprawdziwiej z nieba, On, „który przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkie⁵⁾, a gdy nas opuszczał, pozostawił nam w swoim Ciele i Krwi nader cenne lekarstwo. — „Kto jest zraniony, ten szuka uleczenia; jesteście zranieni. bo leżymy w więzach grzechu; lekarstwem na niemoc naszą jest niebiański, Czcinajgodniejszy Sakrament⁶⁾. Gdyby choremy podawano tylko takie lekarstwa, które on sam zechce, źleby z nim było, i jakżeby mógł być ocalony? Nasze niebiańskie lekarstwo przewyższa wszelkie życzenia nas, chorych. Lekarz sam bowiem stał się lekarstwem, On, któremu „dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi⁷⁾. Choćby lekarze badali chorego najdokładniej, najsumienniejszemu leka stwa przepisywali i najczulej go pocieszali — oni go wreszcie jednak opuścić muszą. Ileż to już razy powiedziano sobie w cichości: chory byłby wyzdrowiał, gdyby lekarz był w miejscu! — Nam jedynie przypadło to dobrodziejstwo w udziale, że lekarz nasz jest przy nas zawsze obecny. „Przyjdź jeno do lekarza, jest czas, byś wyzdrowiał!“⁸⁾ A teraz obacz jeszcze nowy dowód miłości Bożej! Naknec żąda lekarz zapłaty, i to często dość wielkiej. Czy istnieje gdzie na świecie taki lekarz,

¹⁾ Ps. 114, 5, ²⁾ I. Jan 1—2. ³⁾ Ps. 30, 7. ⁴⁾ Ps. 42, 1. ⁵⁾ Dz. ap. 10, 38. ⁶⁾ Ś. Ambroży, De Sacr. 1. 5. c. 4. ⁷⁾ Mat. 28, 18. ⁸⁾ Ś. Aug., De Verb. Dom. serm. 59. c. 11.

który chorego nigdy nie opuszcza, który go bezustannie pielęgnuje, który go leczy, zaofiarując mu wszelką wiedzę swoją, a ostatecznie chorego jeszcze bogato obdarowuje? — Na Lekarza naszego wskazuje już natchniony piewca Dawid, gdy śpiewa: „Błogosław duszo moja, Panu: a nie zapominaj żadnego z dobrodziejstw jego“¹⁾. Jakich dobrodziejstw? „Uzdrowia On wszystkie niemoce twoje“. Czy daleko rozciąga się jego leczenie? „Sprawia, iż jako u orłów odnawia się młodość twoja“. A za jaką cenę? „Ratuje On twe życie od śmierci: wieńczy On ciebie łaską i miłosierdziem“. — O Boski Lekarzu, Miłośniku ludzi, „zlecz mię, a zleczon będę: zbaw mię, a zbawion będę, boś ty jest chwała moja“²⁾.

III. Nasz Ojciec.

Śmiało rzec można, że nigdy żaden ojciec choćby najdroższego syna tak czułą miłością nie miłował, jaką Najdroższy Zbawiciel ukochał nas, w tej tajemnicy Boskiej Swej miłości. Tu rzec można prawdziwie: „Jak ojciec lituje się dzieci swoich: tak się lituje Pan bojących się jego. Boć zna on lichą budowę naszą, pamięta żeśmy proch“³⁾. Tak, On zna naszą słabość i dlatego też zapobiega jej i umacnia nas tym boskim pokarmem. Czy może nam jeszcze czego brakować, gdy mamy takiego ojca, który Siebie Samego oddaje dzieciom Swoim na pokarm? Zdarza się nieraz u ojców ziemskich, że synów wyrodných wykluczają od stołu; nie zdarza się to jednak u tego naszego, najdroższego Ojca. Głośno wzywa mądrość boska: „Jeśli kto jest maluczkiem (to zn. niedoskonałym), niechaj przyjdzie do mnie“. A do głupców, t. j. do grzeszników, mówi: „Pójdźcie, pożywajcie chleba mego“, t. j. Ciało moje, „i pijcie wino, którem wam rozstworzyła“⁴⁾, t. j. krew moją, za was na krzyżu przelaną.

„Ten Aniołów chleb prawdziwy
Jest wędrowców pokarm żywy:
On dla synów zgotowany,
Psom nie może być miotany“⁵⁾.

IV. Nasz Król.

Żydzi uważali to za najwyższe szczęście, by mogli mieć króla; na wszystkie powody, jakiegokolwiek prorok Samuel prze-

¹⁾ Ps. 102, 2—5. ²⁾ Jer. 17, 14. ³⁾ Ps. 102, 13—14. ⁴⁾ Przyp. 9, 4—5.
⁵⁾ Ś. Tomasz z Akwinu, Opusc. 57.

ciwko władzy królewskiej przytaczał, pozostawiali głuchymi. „Nie chciał lud słuchać głosu Samuelowego, ale rzekli: Inaczej nic; Król bowiem będzie nad nami, a my też będziemy jako wszystkie narody: a będzie nas król nasz sądził, i będzie wychodził przed nami, i będzie wiódł wojny nasze za nas“¹⁾. Szczęśliwsi są pod tym względem Chrześcijanie. Oto w Najśw. Sakramencie mamy Króla, który jest „Król nad królami i Pan nad pany“²⁾. Mając zaś tak możnego Króla, czegoż się lękać mamy? On postępuje przed nami, uprzedzając nas „szczodremi błogosławieństwami“³⁾. On za nas walczy, zastawiając przed nami stół, na przekór tym, którzy nas trapią⁴⁾. „Oby Jezus, który ma upodobanie w ludzcie swoim, wspomniał i na mnie biednego grzesznika, teraz, gdy w Swojem Królestwie przebywa! Oby i w innym dniu, gdy Bogu, Ojcu Swojemu odda królestwo, oby i mnie wówczas nawiedził, ze zbawieniem Swojem, ku oglądaniu chwały wybranych, ku radości w weselu Jego ludu, abym i ja mógł Go wielbić z zastępami dziedziców Jego. Tymczasem, przyjdź P. Jezu! Z Królestwa Twego, którem jest dusza moja, usuń wszelkie zgorzenie, abys Ty jedynie tam panował, jako jest sprawiedliwe! Na przemian to chciwość chce mną zawładnąć, to pycha chce we mnie królować: zmysłować mówi: „ja nad tobą panuję“, dalej spierają się we mnie i o mnie żądza zaszczytów, zazdrość i złość, do kogo mam przedewszystkiem należeć. Ja się im jednak, jak mogę, sprzeciwiam i walczę przeciwko nim, o ile mię łaska Twoja wspiera. Na Jezusa, Pana mego, powołuję się; dla Niego bronię się, gdyż wiem, że Jego własnością jestem. Jego, Boga i Pana mego się trzymam i wołam: „Nie mam żadnego innego Króla prócz Jezusa, Pana mego. Przyjdźże, Panie, rozprósz wrogów moich mocą Twoją; Ty jeden rządz we mnie, gdyż Ty jeden jesteś Królem i Bogiem moim“⁵⁾.

Zakończenie.

Psalm 22.

W. 1. „Pan mię rządzi“, a w Najśw. Sakramencie przeziemnie przyjęty, zasiada w sercu mojem jak król na tronie, ażeby mię wziąć w zupełne posiadanie, ażeby we mnie królować wyłącznie; przebywa we mnie jako lekarz, ażeby leczyć rany moje; jako orędownik i sędzia, trzyma mię przy sobie,

¹⁾ I. Król. 8, 18—20. ²⁾ Obj. 19, 16. ³⁾ Ps. 20, 4. ⁴⁾ Ps. 22, 5.
⁵⁾ S. Bern., Hom. 4 super „Missus“.

ażeby mię przeciwko wrogom obronić. „*I na niczem mi nie zejdzie.*“ Czegoż może niedostawać duszy, która posiada swego Boga, który jest jakby niezmierzone morze wszystkich dóbr niebiańskich, „pełne łaski i prawdy“¹⁾? — O cudowna tajemnico boskiej miłości! W Bogu moim jestem nader bogaty!

W. 2. „*Osadził mię na pastwisku.*“ Jakież rozkoszne to pastwisko — Ciało Zbawiciela mego! „Ciało moje prawdziwie jest pokarm“. Jak miłem pastwiskiem Krew Jezusa mego! „Krew moja prawdziwie jest napój“²⁾. — Jak możesz, duszo biedna, jeszcze czegoś innego pragnąć? „*Nad wodą posilenia chowa mię.*“ Kogo chleb Aniołów nie nasyci i Kielich Pański nie napoi, ten nienasyconym będzie. Tu jest „źródło wody żywej, wyskakującej ku żywotowi wiecznemu“³⁾. Powstań, grzeszniku! „Wstań, który spisiz i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus“⁴⁾. Pospieszaj do lekarstwa, które daje życie i mów: „Błądzą ja jako owca, która zginęła“⁵⁾. — Lecz dobry Pasterz

W. 3. „*ożywia duszę moją*“: gdy pożywał chleb nieśmiertelności, tedy umrzeć nie mogę. — „*On mię prowadzi ścieżkami prawem*“ przekazania Bożych i cnót wszelakich. W Najśw. Sakramencie mianowicie naucza nas Król wszelkiej cnoty; utajony pod nikłemi postaciami naucza pokory; uczy posłuszeństwa, stając się posłusznym słowom grzesznego kapłana; uczy nas cierpliwości, znosząc tyle nieuczciwości i zniewag; uczy miłości, udzielając się wszystkim; uczy wytrwałości, pozostając z nami do końca świata, „*dla imienia swego*“, byśmy uwielbiali Boga, który w nas działa. A jednak, czemu szemrzesz, ciało? dlaczego na mnie nastajesz, świecie? — W tem miejscu schronienia jestem bezpieczny!

W. 4. „*Bo gdybym też chodził i w ciemnościach śmierci*“, — gdyby nawet uderzały burze pokus, niebezpieczeństwa grzechu i nagłego upadku weń, choćby się burzyły fale namiętności i srożyły bałwany pożądliwości, choćby nawet piekło ze wszystką mocą przeciwko mnie powstało: *nie ulęknę się złego, boś ty jest ze mną*“, na Oltarzu zawsze obecny. „*Kij twój i laska twoja — one dodają mi serca*“. Jaka pociecha tkwi w drzewie krzyżowem, gdyż w tej tajemnicy miłości⁶⁾ „*odnawia się pamiątka męki Jego*“. Jaka nadzieje w tej różdźce z korzenia Jessego! Tensam bowiem, który raczył się narodzić z Dziewicy, jest tu obecny, w Najśw. Sakramencie. Pozostając pod taką opieką, nie lękam

¹⁾ Jan 1. 14. ²⁾ Jan 6, 56. ³⁾ Jan 4, 14. ⁴⁾ Ef. 5. 15. ⁵⁾ Ps. 118, 176.
⁶⁾ S. Thom. Aq. Opusc. 57.

się wrogów moich i silnie stoję w pośrodku niebezpieczeństw, gdyż

W. 5. „Zastawiasz przedemną stół na przekór tym, którzy mię trapią“. — Jaki pokarm jest nam na tym stole podany! „Prawdziwy, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książe pokoju“¹⁾).

My zaś? „Jako lwy, ogień ziejący, powstajemy od tej uczty, straszni nawet dla piekła“²⁾. „*Namaszczasz olejkim głowę moją*“. Przy chrzcie św. bywają wprawdzie olejem namaszczone plecy i piersi, przy bierzmowaniu czoło, przy sakramencie kapłaństwa ręce, a przy ostatniem namaszczeniu pięć zmysłów. Tu, w Najśw. Sakramencie, nietylko namaszczenie następuje ale cały człowiek bywa jakby obłany olejem miłosierdzia, łaski, miłości i wesela ducha. „Nikt nie zdoła opisać rozkoszy tego Sakramentu, gdyż tu słodycz duchowa u źródła się udziela“³⁾. „*A kielich, który mię poi, jakże rozkoszny jest*“. O świetny kielichu! O boski napoju! Tyś to sprawił, że Św. Wawrzyniec, palony na ruszcie, mógł do swego oprawcy powiedzieć: „Ucz się, nędzniku, jak wielką jest moc Pańska; te węgle bowiem nie zadają mi cierpień lecz sprawują rozkosz. Patrz, zjednej strony jestem już upieczony, obróć na drugą — i jedz“⁴⁾! Skąd przyszła na tego świętego młodzieńca ta siła „w tej jego okrutnie powolnej śmierci i w takim męczeństwie? Jadł dobrze i dobrze pił; nasycony owym pokarmem i upojony owym kielichem, nie czuł wcale męczarni“⁵⁾).

W. 6. „*A miłosierdzie twoje idzie za mną przez wszystkie dni życia mego*“: jak długo żyć będę, tak długo mogę używać tego miłosierdzia mego Zbawiciela, tak długo mogę uczestniczyć w tej niebiańskiej Jego uczcie; ilekroć chcę, mogę przed boską tajemnicą serce moje jako wodę wylewać, a w końcu jest mi ona jeszcze nadrożnem na wieczność, „*i sprawi, że zamieszkać w domu Pańskim na długie i długie dni*“ w niebieskiej ojczyźnie, rozkoszując się tym chlebem przez całą nigdy nie kończącą się wieczność. „Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“⁶⁾. — O szczęśliwa wieczności, której osią jest nasza miłość, której oglądanie, używanie i posiadanie jest nasz Bóg! „Nic prócz niego nie jest słodkiem. Cokolwiek zechce mi Pan mój udzielić, niech weźmie wszystko, a tylko Siebie Samego niech mi daruje!“⁷⁾

¹⁾ Iz. 9, 6. ²⁾ S. Chryzost. Hom. 61 ad. Pop. Antioch. ³⁾ S. Thom. Aq., Opusc. 57. ⁴⁾ Brev. Rom. (in fest. S. Laur.) ⁵⁾ S. Aug., Tract. 27 in Joann. ⁶⁾ Jan 6, 59. ⁷⁾ S. Aug., Enarr. 22 in Ps. 26.

Początek Kongresów eucharystycznych.

(Dokończenie).

Była to godzina przeznaczona na nową interwencję Opatrzności. Stało się to za pośrednictwem zdarzenia najprostszego i napozór najbardziej przypadkowego. Tym pomyslnym zbiegiem okoliczności było spotkanie się u wód zelatorki eucharystycznej z jednym z najdawniejszych członków francuskich dzieł eucharystycznych. — P. Tamisier nie знаła go, ale Ojciec de Foresta, którego był przyjacielem, wskazał go jej do pomocy w wykonaniu jej zamierzeń. Ujrawszy go, od pierwszej rozmowy nie wahała się opowiedzieć mu o swych staraniach i krokach, podjętych w sprawie, która pochłaniała wyłącznie myśl jej i serce. Co więcej, wręczyła mu swoją korespondencję, notatki, rękopisy, opisujące dzień po dniu fazy, jakie przechodziły własne jej idee, zarzuty, które one wywoływały, tudzież zachęty, jakie otrzymała, poczynawszy od Ars i Lion aż do dnia niedawnego, gdy zwiedzając zamek w Blois, zdawała się widzieć we wspaniałej sali Stanów generalnych, zamiast przedstawicieli Francji, mandatarjuszów Jezusa-Hostji, przybyłych ze wszystkich stron świata, by zatwierdzić i ogłosić Jego wszechwładztwo społeczne: „Dzisiaj jest to tylko marzeniem“, dodała, „lecz jutro stać się może rzeczywistością“. Prosiła, by wszystko przejrzał, zbadał i nadkreślił plan najpraktyczniejszy do dopięcia celu, którym było od początku zbawienie społeczne przez Eucharystję. Pod okiem Bożem i działaniem Jego łaski, o którą nie przestawały błagać dusze święte, przejrano te papiery, poczem 25. sierpnia 1880 r. w dzień św. Ludwika, króla francuskiego, wysłano je do Paryża na ręce bisk. de Ségur. Sprawozdanie zakończono jasno określonymi konkluzjami. Pismo to zawierało odpowiedź na 5 następujących pytań: 1) Czy rozwój dzieł eucharystycznych nie jest dzisiaj potrzebniejszym niż kiedykolwiek? 2) W jaki sposób możnaby do tego się przyczynić? 3) Czy nie byłyby wskazane manifestacje w tym kierunku? 4) Czy nie powinny one być międzynarodowe? 5) Czy mogłyby odbyć się najpierw w Belgji? — Na końcu umieszczono trzy propozycje, które stały się odtąd podstawą instytucji kongresów eucharystycznych. 1. Najpraktyczniejszym środkiem rozwoju dzieł eucharystycznych wydaje się ogólne zebranie ich przedstawicieli. Wszystkie zrzeszenia mają swoje kongresy; dlaczegożby dzieła eucharystyczne, których wyższość i pierwszeństwo są niezaprzeczone, nie miały swego kongresu? Ponieważ zaś zło jest ogólne i podnosi prawie

wszędzie zuchwale głowę, przeto ogólne zebranie przedstawicieli dzieł eucharystycznych winno być międzynarodowe i odbywać się kolejno to w jednym to w drugim kraju. 2) Zebranie takie byłoby jednocześnie aktem wiary i zadośćuczynienia międzynarodowego oraz łatwą sposobnością rozwoju dzieł eucharystycznych, wykazanych przez oddzielne narody i diecezje. 3) Czy utworzeniu stałego Komitetu organizacyjnego tych wielkich zjazdów nie powinno być jednym z pierwszych poczynań, jak tego żądało ogólne zebranie katolików w Paryżu w 1877 r.? W końcu stawał sprawozdawca wniosek, by pierwszy Kongres wszechświatowy odbył się w Belgji gdzie w XIII w. żyła i działała promotorka święta Bożego Ciała, św. Juljanna z Cornillon i by niczego nie przedsięwzięto przed otrzymaniem od papieża Leona XIII nowego specjalnego błogosławieństwa. Bisk. de Ségur rozpatrzył uważnie i zaaprobował to sprawozdanie, szczęśliwym się czując, że ten, który je podpisał, był jednym z jego najdroższych i najdawniejszych penitentów.

Przyłączając się do życzenia odbycia pierwszego zjazdu w Belgji, sam zredagował prośbę do Ojca św. i polecił zeltorcy sprawy doręczyć ją Kard. Dechamps, Arcyb. Mechlinu, któryby w razie aprobaty zechciał stać się rzecznikiem u Stolicy św. Uprzedzony przez apostoła Belgji, Ojca Verbecke, oddawna obznajmiony z tem wszystkiem, co przygotowano na większą cześć i chwałę Jezusa Utajonego, przyjął J. Eminencja córkę duchowną bisk. de Ségur z największą dobrocią. „Proszę Boga“, wyrzekł czcigodny Kardynał po jej wysłuchaniu, „żebym nie wszedł ze świata wpierv nim Mu tej wielkiej chwały dostarczę“. Wkrótce wyjechał Kardynał do Rzymu, gdzie z radością słyszał Ojca św., oddającego wielkie pochwały prośbie bisk. de Ségur, a tem samem dziełu kongresów eucharystycznych, tak jak mu ono było przedstawione. Z serca udzielił Leon XIII swego błogosławieństwa, pozostawiając biskupom wybór czasu i miejsca. Tak więc sprawa była już wygraną. Bisk. de Ségur nie posiadał się z radości i pomimo coraz słabszego zdrowia wziął się natychmiast do dzieła, ustanawiając komitet stały, złożony z ludzi najbardziej oddanych eucharystycznej sprawie we Francji i Belgji. Pierwszem staraniem komitetu było nawiązanie stosunków z dziełami eucharystycznymi, najlepiej zorganizowanymi i najgorliwiej prowadzonymi. Odpowiedzi były pospieszne, a przystąpienie jednomyślne. Wśród tych okoliczności otrzymał komitet odpowiedź episkopatu belgijskiego, odnośnie do propozycji urządzenia w Belgji pierwszego międzynarodowego kongresu. Zaznaczając najżywsze zainteresowanie się tym projektem, uznali

biskupi za niemożliwe wprowadzenie go w czyn w 1881 r. a to z powodu kwestji szkolnej, skupiającej wówczas uwagę i usiłowania wszystkich tamtejszych katolików, a w r. 1882 z powodu bliskości wyborów powszechnych. Wiadomość ta zniweczyła zamiary komitetu i narazie sprawa zdawała się przepadłą. „Nie wiem, jak zabrać się napowrót do dzieła naszego, pisał biskup de Ségur, który coraz to bardziej podupadał na zdrowiu. Nie czuję się już na siłach, by napisać do Ojca św. ani też do Kard. arcyb. Mechlinu. Jeśli z własnej winy muszę porzucić to przedsięwzięcie, przepraszam za to Boga“. Pokora ta wzruszyła serce Boże. Jeden z członków komitetu, znający skarby rozumnej gorliwości i wypróbowanego poświęcenia współbraci z Lille, zaproponował, by do nich się zwrócić, co też uczyniono. Niebawem nadeszła stamtąd rycerska odpowiedź: „Postanówcie, a usłuchamy. Jesteśmy całą duszą oddani wam i dziełu waszemu. Snać wchodziło to w zamiary Opatrzności, bo Francja, która pierwsza myśl kongresu powieła, pierwsza ją również w czyn wprowadziła. Naród, który przed 100 laty był koryfeuszem ateizmu, stał się o wiek później pierwszym apostołem zadośćuczynienia.

Dzielni współbracia z Lille, mając upoważnienie biskupa z Lyddy, Monnier, administratora diecezji Cambrai, wzięli się rącho do dzieła. 25. kwietnia 1881 r. biskup de Ségur, wspomagany przez pierwszych członków stałego komitetu, rozwinął sztandar Eucharystji, zapraszając katolików świata całego na międzynarodowy kongres, mający odbyć się w Lille, w dniach 28., 29. i 30. czerwca tegoż roku.

Był to pierwszy manifest stałego komitetu, a zarazem ostatnie publiczne wystąpienie jego czcigodnego i kochanego prezesa, powiedzmy raczej testament eucharystyczny Bisk. de Ségur. 16. maja dwóch członków komitetu, organizującego kongres w Lille, miało to szczęście, że byli przedstawieni Papieżowi przez Najprzew. O. Picard, Generała Augustjanów od Wniebowzięcia. W prośbie swej przypominali Ojcu św. aprobatę projektu zgromadzenia corocznie w łonie katolickiego narodu przedstawicieli dzieł eucharystycznych z całego świata. Mieli oni to przekonanie, że w czasie największego zamieszania i niepokoju wśród katolickich narodów tym skwapliwiej uciekać się trzeba do Tego, który raczy mieszkać między nami i poza którym niema zbawienia.

Właśnie w tej chwili, w której zamierzano wygnąć Go ze społeczeństw i instytucyj, należało zaznaczyć objawy wiary i miłości, przypominające ludom chrześcijańskim Boską królewskość

Pana narodów i jednostek. W końcu dodano, że wobec tego, iż okoliczności nie pozwalają na urządzenie Zjazdu w Belgji, komitet wybrał Francję, a w niej pobożne miasto Lille jako miejsce, w którym odbyć się miał pierwszy kongres. Jednocześnie złożono u stóp Papieża program prac kongresu wraz z wezwaniem do katolików świata całego i proszono Leona XIII o aprobatę i błogosławieństwo. Ojciec św. przesłał wraz z błogosławieństwem następującą odpowiedź:

Rzym 16. maja 1881.

„Przystoi, by pobożność wiernych święciła uroczyście pamiętkę ustanowienia tak zbawiennego i przedziwnego sakramentu. W ten sposób uczymy niewysłowioną obecność Boga w tym widomym sakramencie, chwalić będziemy potęgę Boga, który tyle w nim cudów działa i składać dziękczynienie należne Mu za tak zbawcze i słodkie dobrodziejstwo. (Sw. Tom. z Akwinu. op. 57). Dlatego to, drodzy synowie, udzielamy ze szczególnem oddaniem apostolskiego błogosławieństwa wam i wszystkim uczestnikom kongresu“.

Leon XIII papież.

W kilka dni potem, 9. czerwca 1881, Ludwik, Gaston, Adrian de Ségur oddawał piękną swą duszę Bogu, Którego tak sam ukochał w tym czcಿನajgodniejszym Sakramencie i do miłości tej innych pobudzał. Ostatnie jego życzenie spełniło się. Tak zakończył się żywot tego, który na rok przedtem pisał te słowa, tak dobrze go odzwierciedlające: „Zdaje mi się, że gdybym był papieżem, żarliwość o chwałę Eucharystji i komunja, nietylko częsta, lecz codzienna, byłaby główną treścią mego pontyfikatu. Papież, który to pod wpływem Ducha Św. uczyni, będzie odrodzicielem świata“.

Kongres eucharystyczny w Lille odbył się w dniach 28, 29 i 30. czerwca 1881 r. pod przewodnictwem biskupa Monniera z Lyddy i osiągnął najzupełniejsze powodzenie.

Oto jakim był początek i powstanie wszechświatowych kongresów eucharystycznych. Nie pierwsze to dzieło Boże, w którym Pan posługuje się maluczkimi i pokornymi sługami Swymi i za narzędzia obiera „mdłe tego świata, by zawstydzić mocne“. Tak było w XIII w. z zaprowadzeniem w Kościele Święta Bożego Ciała; tak było w XVIII w. z zapoczątkowaniem kultu Serca Jezusowego; tak było w różnych czasach z wielu innymi, drobnymi w zawiązku, lecz wielkimi w skutkach, poczynaniami ku czci i chwale Boga utajonego.

Szereg międzynarodowych kongresów eucharystycznych, rozpoczęty w 1881 w Lille, zakończył się jubileuszowym, bo 25-tym z rządu kongresem w Lourdes, odbytym w lipcu 1915 r. w przededniu europejskiej wojny. Wielki kataklizm dziejowy spowodował z konieczności w urządzaniu kongresów kilkuletnią przerwę, po której doczekaliśmy się kongresu w stolicy Piotrowej. Duchowieństwo i katolicy z całego świata zjechali się w mieście wiecznym, by zgotować wspaniały triumf Jezusowi Hostji, którego niośł w uroczystym pochodzie Jego tu na ziemi zastępca. Oczy i serca wszystkich wiernych członków Kościoła św. zwracały się w czasie tego świętego eucharystycznego triduum ku Rzymowi papieży, dającemu *urbi et orbi* świadectwo, że jeden jest na ziemi Kościół i jeden w nim „Bóg ukryty... Zbawiciel!“. (Izaj.).

XXVI Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny i pierwsza pielgrzymka do Rzymu z wolnej Polski.

Z rządu 26 ty międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbył się w Stolicy Piotra św. w dniach od 24 — 29 maja b. r. Mury Miasta Wiecznego gościły sto tysięcy katolików ze świata całego, którzy imieniem całego świata chrześcijańskiego przybyli tam, by złożyć hołd Jezusowi-Hostji. Tym razem wybrano Rzym na uczczenie „Księcia Pokoju“, utajonego w Najśw. Sakramencie, ażeby dobitnie zaznaczyć, że pokój, którego świat pragnie, jest nam przez Boga Wcielonego dany i go osiągnąć i posiadać możemy, nie inaczej jednak, jak tylko w łączności z tym Bogiem Utajonym, w Jego Świętym Kościele.

Ostatni Kongres Eucharystyczny miał szczególne znaczenie dla Polski. Na tronie Piotrowym zasiadł w osobie Papieża Piusa XI Achilles Ratti, były Nuncjusz apostolski w Polsce, który naród i kraj nasz, jak zapewniał, szczerze pokochał. Do stóp jego pospieszyła pielgrzymka z Polski, by z okazji Kongresu Eucharystycznego dać wyraz swej wierności dla Kościoła i Stolicy św. Pielgrzymka ta była stosunkowo nieliczna, gdyż wzięło w niej udział tylko 111 osób, w tem około 40 biskupów i kapłanów. Koszta podróży i utrzymania wynosiły dla jadących trzecią klasą conajmniej 200.000 Mp., na tak znaczny wydatek nie wielu

mogło się zdobyć, i tem się tłumaczy, że ta pielgrzymka była stosunkowo nieliczna. Zastęp Polaków, biorących udział w Kongresie Euchrystycznym, powiększył się jednak znacznie, wskutek tego, że do pielgrzymki przyłączyli się nasi Rodacy z Ameryki oraz mieszkający stale w Rzymie.

Rząd polski dał pielgrzymce osobny pociąg, złożony z trzech wagonów pulmanowskich i bagażowego. Pociąg ustrojono we flagi papieskie i polskie; nie wyglądał wprawdzie zbyt imponująco, ale czynił ujmujące wrażenie właśnie swą prostotą. Czesi i Austriacy wzięwszy swoje korony za przejazd, byli bardzo uprzejmi, dając swoją lokomotywę i obsługę. Włosi jednak, niewiadomo dla jakich powodów, robili pewne trudności, obiecując przewóz pielgrzymki swoją koleją o 60% taniej, byle polski pociąg został na granicy. Pielgrzymi nie zgodzili się na te propozycje, i zapłaciwszy wysoką sumę za lokomotywę i obsługę, wyruszyli przez Tyrol włoski ku Padwie. W Padwie zatrzymali się kilkanaście godzin rannych, co dało kapłanom możliwość odprawienia Mszy św. i pobieżnego zwiedzenia miasta, głównie uniwersytetu, w którym odbywały się właśnie uroczystości jubileuszowe ku czci Dantego. Po drodze zwiedziła pielgrzymka Bolonję i w piątek 19 maja o godz. 2 w nocy stanęła w Rzymie.

W Rzymie było świetnie zorganizowane rozmieszczenie pielgrzymów w odpowiednich kwaterach, a odbyło się w ten sposób, że wszyscy XX. biskupi i przeważna część księży, razem 50 osób, stanęła w kolegium, reszta księży i panów u OO. Zmartwychwstańców, panie zaś u SS. Zmartwychwstanek i Nazaretanek. To rozlokowanie pielgrzymów po klasztorach uchroniło ich przed wyzyskiem przez Włochów, którzy zwłaszcza w hotelach zdzierali w tym czasie wprost bezlitośnie, żądając od jednego łóżka za noc po 120 lir, t. j. 24.000 Mp., a zaienne utrzymanie 300 lir, t. j. 60.000 Mp. Na szczerą podziękę zasłużył przedewszystkiem O. Jagalla, rektor kolegium polskiego w Rzymie, były rektor OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, który nie szczędził czasu ani zdrowia, by pielgrzymom pobyt w Mieście Wiecznem udogodzić; uczynnością swoją i gościnnością zapisał się X. Rektor chlubnie w pamięci pielgrzymów.

Mając jeszcze kilka dni wolnych do rozpoczęcia Kongresu, mieli pielgrzymi dość czasu na zwiedzenie muzeów Watykańskich, kościołów, katakumb, i zabytków starej Romy.

Prezesem pielgrzymki był JE. X. Biskup przemyski Dr. Józef Pelczar, przewodnikiem zaś X. Tomaka. Ich to głównie staraniem otrzymali pielgrzymi w poniedziałek, 21 maja posłuchanie u Ojca św. Orszak złożony z czterystu Polaków, w tem dziewięciu biskupów

i przeszło czterdziestu kapłanów, zjawił się w salach Watykanu. Po półtorawiekowej niewoli i niedoli Narodu znowu sztandar polski skupiał Polaków ze wszystkich ziem Polski a nawet ze świata całego. Chorągiew z obrazem M. B. Częstochowskiej i białym orłem dzierżył na czele orszaku P. Nowak, włościanin z ziemi tarnowskiej z pod Zakliczyna, odziany w białą sukmanę. Pielgrzymka polska zebrała się zrazu w sali Klementyńskiej, zanim ją wprowadzono do sali t. zw. Konsystorjalnej, gdzie się miała odbyć audjencja. Na czele pielgrzymki stali XX. Arcybiskupi i Biskupi Bilczewski i Teodorowicz (Lwów), Pelczar (Przemyśl), Ryx i Kubicki (Sandomierz), Mańkowski (Kamieniec Podolski), Przedziecki (Podlasie), Patjarcha Zalewski, Jabrzykowski (Sejny). W gronie prałatów znaleźli się również Mgr. Pelegrinetti, członek nuncjatury w Warszawie, OO. Zmartwychwstańcy z Jenerałem W. Zapałą na czele, Jenerał Jezuitów, O. Ledochowski z OO. Roztworowskim i Siemieńskim; OO. Dominikanów reprezentował O. Woroniecki z Lublina, XX. Misjonarzy X. Konstany Michalski z Krakowa. Dyplomację polską reprezentował ambasador Skrzyński.

Puntualnie o godz. 2 dano znak, że Ojciec św. się zbliża. Cisza uroczysta zapanowała na sali, oczy wszystkich skierowane były ku postaci w białym stroju, tak ujmującej, z ojcowskim, dobrotliwym wyrazem twarzy, ku postaci szczególnie nam Polakom drogiej, bo Tego, który przez trzy lata bawił wśród nas i dzielił naszą dolę i niedolę. Gdy Papież usiadł na tronie w otoczeniu dworu, mając po lewej stronie przy sobie X. Pralata Brzeziwicza, proboszcza parafji św. Aleksandra w Warszawie, u którego mieszkał jako nuncjusz, zbliżył się do tronu X. Arcyb. Bilczewski, ucałował stopy Ojca Świętego i w imieniu całej Polski katolickiej odczytał adres w języku łacińskim, którego dosłowne tłumaczenie podajemy tu w całości.

„Ojciec święty!

„Pójdźcie, pokłońmy się Jezusowi w Eucharystji“ — z temi słowy w sercu i na ustach przybyliśmy z odległej naszej Ojczyzny do Wiecznego Miasta, aby wraz z innymi narodami świata Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, oddać cześć Bogu Utajonemu, aby z tymi narodami, z którymi niejedno nas dzieli, bo i Ojczyzna i mowa, zwyczaje i obyczaje, złączyć się tutaj w jedno przez wiarę w Eucharystję i przez miłość ku Niej.

Ale była i druga myśl, która nas tu wiodła: „Pójdźcie, złożmy hołd Ojcu świętemu Piusowi“ — wołały radośnie serca nasze.

Wyznajemy szczerze: gdybyśmy nigdy przed Twoim wyborem na Tron Piotrowy nie byli usłyszeli nawet Twojego Imienia, byłibyśmy tu przybyli z hołdem dla Ciebie, gdyż jesteś Piotrem, Zastępcą Jezusa Eucharystycznego.

To wyznanie wiary: żeś Piotrem, Następcą Księcia Apostołów, a Zastępcą Boga i Pana Naszego Jezusa Chrystusa na ziemi, składamy w pokorze — także w imieniu wszystkich naszych braci, którzy dla licznych trudności nie mogli osobiście stanąć przed Tobą, ale duchem są tu z nami — u Twych stóp wraz z szczerem zapewnieniem niezłomnego trwania przy Tobie, boś Piotrem.

Ta głęboka wiara i synowska miłość prowadziła naród polski i prowadzić będzie do każdego z Papieży.

Do Ciebie jednakowoż, Ojczye święty, prowadziła nas nadto szczególniejsza radość. Wszak Tyś nam tak bliski, wszak Tyś, ~~te~~ powiemy, nasz.

Szczycą się Włochy, ojczyzna Twoja, żeś jej synem z krwi i kości. Szczyci się i chełpi Polska, żeś stał się jej synem w sposób szczególniejszy, chociaż rozumie, że Namiestnik Chrystusa jest Ojcem wszystkich narodów, że jest międzynarodowy, że z ustanowienia Bożego jest ponad narody, jak to pięknie podkreśliłeś w Swej mowie w Medjolanie.

Trzy lata przebywałeś w naszej Ojczyźnie jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej od zarania odrodzenia bytu politycznego Polski. Byłeś świadkiem i uczestnikiem ogromnych radości a zarazem wielkich boleści, jakie Opatrzność przez ten czas nam zsyłała.

Chciałeś dzielić nasze losy jak najlepszy nasz brat, jak najlepszy syn naszej Ojczyzny. I w tym to celu, aby się złączyć z Polską i jej synami duchowo jak najściślej, przyjąłeś konsekrację biskupią u nas, by od tej chwili czuć się — niech ~~ta~~ będzie wolno użyć tak pochlebiających nam słów Twoich — jakby Biskupem polskim.

Miłość prawdziwa objawia się w czynach, nie w sentymentach.

Takiej miłości prawdziwej dla naszej Ojczyzny dałeś aż nadto liczne dowody. Za Twojem orędownictwem Benedykt XV pozwolił, aby w całej Polsce w litanji loretańskiej wzywano N. P. Marię imieniem „Królowej Korony Polskiej“, czem jeszcze ściślej złączyłeś nas z naszą Panią.

Pracowałeś nad odrodzeniem życia religijnego i kościelnego w Polsce. Dzięki Tobie zostały przywrócone do życia diecezje: podlaska, kamieniecka i mińska, powstała diecezja

łódzka; owczarni Chrystusowej przybyło kilku pasterzy — Biskupów.

Aby sprawy Kościoła w naszej Ojczyźnie stanęły na gruncie pewnym, wielką Twoją troską było, by Polska jaknajrychlej zawarła Konkordat ze Stolicą Apostolską. Da Bóg, stanie się to — jak tuszymy — wkrótce.

Byłeś orędownikiem naszym u ś. p. Poprzednika Swego i z jego ramienia jałmużnikiem i samarytaninem dla naszych najbiedniejszych i najbardziej opuszczonych. Za Twojem pośrednictwem szły do Polski znaczne sumy na ulżenie niedoli i nędzy. Biedne dzieci polskie nigdy nie zapomną Ci tego, co uczyniłeś, żeby je ratować od śmierci głodowej.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w nieszczęściu.

A czyż mogło być dla Polski większe nad to, które jej groziło w roku 1920, kiedy to, zdawało się, że na nowo otwiera się grób dla jej wolności. Nawała nieprzyjacielska u bram Warszawy! Wielu, wśród różnych narodów, poczęło wątpić w nasze ocalenie. Ty, pełen ufności w pomoc Bożą, dałeś nam przykład meża nieugiętego i nieustraszonego. By tę pomoc dla narodu polskiego uzyskać, za Twojem pośrednictwem szlachetny Twój Poprzednik zarządził powszechne modły na intencję Polski. A ty sam głosiłeś zmiłowanie Pańskie. „Ufajcie“ — ustawicznie powtarzałeś. „Oby Bóg, który tak cudownie wkrzesił Polskę, wspomagał ją i ocalił; owszem ocali ją na pewno dla chwały Imienia Swego“ — wołałeś.

We wszystkich tych pracach i dziełach, ledwie tu naszkicowanych, objawił się i działał wielki rozum i wielkie serce przyszłego Ojca świata chrześcijańskiego. Temi pracami i dziełami zapewniłeś sobie, Ojczyźnie świętej, szczególną wdzięczność u Polaków. Dając jej dziś publiczny wyraz u Tronu Twego, ponawiamy zapewnienia miłości i uległości do Stolicy Świętej. Zapewniamy Cię o naszych modłach. Chrystusa w Eucharystji Ukrytego gorąco błagać będziemy, by Cię, Ojczyźnie świętej, „zachował i ożywił i błogosławionym uczynił na ziemi i nie podawał Cię na wolę nieprzyjaciół Twoich“. Modlić się będziemy, abyś wszystkie dzieła wielkie, które jako Nuncjusz w naszej Ojczyźnie rozpocząłeś, teraz jako Namiestnik Chrystusa do końca szczęśliwie doprowadził.

Do nóg zaś Twoich upadając, prosimy Cię:

Błogosław nam, Ojczyźnie! Błogosławieństwo Twoje ojcowskie niechaj spłynie na całą Rzeczpospolitą, na cały naród polski, nie tylko na jednostki, ale na wszystkie stany i instytucje

publiczne, aby Bóg z odrodzonej Polski miał jak największą chwałę, a Stolica Święta jak największą radość“.

Papież mowy X. Arcyb. Bilczewskiego wysłuchał z widocznym wzruszeniem, poczem wstał z tronu i pozdrowił pielgrzymkę słowami polskimi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ Uczyniło to na wszystkich obecnych silne wrażenie, był to bowiem pierwszy wypadek, że Papież zwracał się z polskim pozdrowieniem do Polaków. Następnie mówił Ojciec Święty do pielgrzymów po łacinie głosem donośnym, a niekiedy drżącym od wzruszenia. Dziwny blask szczerości i dobroc-przebiłaj nietylko w każdym jego słowie, ale w całej przepięknej postaci. Wielu z obecnych miało łzy w oczach. Jest to pierwsze przemówienie Papieża Piusa XI do Polaków i dlatego powinniśmy je sobie w szczególniejszy sposób w sercu naszym zapisać. Oto są słowa Ojca św.:

„Nader drogiemi i miłemi Sercu Naszemu są słowa, któreś, Eksceleńco, Metropolito lwowski, wypowiedział tak mądrze, tak serdecznie, z taką czcią i w duchu tak głębokiej wiary, nie tylko w imieniu własnem i nietylko w imieniu tych wszystkich, którzy tu przybyli i których widzimy, ale także w imieniu tych, którzy nieobecni wprawdzie ciałem, lecz duchem są w tym domu ojcowskim wraz z Wami przedstawicielami całej Polski.

Tem droższą i tem miłszą jest dla Nas obecność Wasza, skoro przypominamy Sobie, jak szlachetne i wzniosłe pobudki przyprowadzają Was z dalekiej Waszej Ojczyzny: nabożeństwo i cześć dla Jezusa Chrystusa Utajonego w Eucharystji i miłość synowska dla tegoż Chrystusa Zastępcy w Naszej niskiej i niegodnej Osobie. I możemy odezwać się do Was Waszemi słowy i z uczuciem Waszemu podobnem. Choćbyśmy bowiem zupełnie Was nie znali, ani wiedzieli skąd przybywacie, przyjęlibyśmy Was całym sercem, ponieważ jesteście synami, którzy przybyli do Ojca, by Ojca zobaczyć, Ojca posłuchać, Ojca uradować, a zarazem Wam samym rozweselić się, by wspólną była nasza radość.

Ale Wyście dla Nas i drodzy i bardzo ukochani, gdyż u Was byliśmy i wpośród Was niemal cały okres życia naszego upłynął i słusznie możemy powiedzieć: dzieliliśmy losy Wasze i patrzyliśmy oczyma naszemi, jak Ręka Boża i Boża Dobroć i Miłosierdzie pośród Was, w Waszej Polsce, wznowiły dziwy i cuda w wskrzeszeniu Ojczyzny Waszej, w jej obronie i zachowaniu, gdy nieprzyjaciele, stanawszy u bram Waszej stolicy, wskrzeszoną mieli już zgnębić. Na to wszystko patrzyliśmy i razem z Wami radowaliśmy się, Bogu z serca dzięki składa-

jąc, dzielący z Wami i ucisk Wasz i Waszą radość; a jeżeli nie mogliśmy wszystkiego dokonać czynem, to przynajmniej żywiłiśmy jaknajgorętsze pragnienia, by wszystko uczynić, co było w Naszej mocy, dla Waszego dobra, dla pożytku Religji i Kościoła w Waszej Ojczyźnie, bo te przedewszystkiem są podstawą i pierwszym warunkiem szczęścia tak dla życia doczesnego jak również dla życia politycznego.

Pragnęliśmy wszystko to zdziałać, znachodząc pomoc w tyłu ludzi dobrej woli, których zawsze w znacznej liczbie spotykaliśmy na drogach Naszych, ludziach, gotowych do wszystkich dzieł dobrych, ludziach o sercu uieustraszonem i duchu mężnym; znajdując jednak ponad wszystko pomoc u Najlepszego Boga i Opiekę N. P. Marji, Królowej Waszej, Poczyszycielki i Matki Naszej.

Nie zapomniny nigdy tej chwili, gdyśmy zaraz po przybyciu Naszem, jako legat Stolicy Świętej, obnosili Przenajśw. Sakrament publicznie po ulicach Warszawy. Królowę Waszą i Matkę i Panią Naszą zaraz na wstępie odwiedziliśmy w jej Stolicy Częstochowskiej, gdzie żyje i drga imię i serce Polski. Nigdy nie ulecą Nam z pamięci te chwile, któreśmy razem z Wami przeżyli, a które rzecznik Wasz z taką czcią i tak serdecznie na pamięć przywołał i cieszymy się, żeśmy wśród Was byli jako jeden z Was, jako Polak między Polakami.

Z Bożego zmiłowania, choć niezasłużeni, przyjęliśmy u Was sakrę biskupią i ciężar urzędu biskupiego, której to łaski świadkiem był Ukochany, obecny Nam tu, Pasterz przemyski, w chwili, w której Wy razem z Nami radowaliście się i dzięki Bogu składali za dary, udzielone Ojczyźnie Waszej.

Wkońcu na Was, Najdrożsi w Chrystusie Synowie Polski, ciąży obowiązek, byście te dary, które Boża Dobroć tak obficie na Was zlewa, umieli szanować, zachować, pomnażać, wstępując wiernie w tak wspaniałe i chwalebne ślady, które w spuściźnie otrzymaliście po przodkach Waszych: przykłady prawdziwej pobożności, czci dla świętego Kościoła Katolickiego, dla tej Stolicy Apostolskiej, — przykłady, które pięknie naśladowujecie, jak świadczy Wasza tutaj obecność, — przykłady, których tak wymownym wyrazem są te tak krótkie słowa: „Polska zawsze wierna“.

Tak! Wierna Bogu, wierna Kościołowi, wierna Religji, wierna Stolicy Świętej Apostolskiej. Ufamy, że tak będzie. I Bóg wiernym będzie względem Polski i będzie zlewał przeobfite dary i dokona, co tak wspaniale rozpoczął, co już doprowadził do tak pomyślnych wyników.

I wypełni się radość Nasza, bo pożądamy Was w wnętrznościach Jezusa Chrystusa. Pragniemy, byście byli szczęśliwi wszelkiem szczęściem, cieszyli się wszelką pomyślnością: i Wy wszyscy tu obecni, i cała Ojczyzna Wasza, i rodziny poszczególne, i wszyscy, których w sercu macie i o których obecnie myślicie.

Aby się to stało, z całego serca Wam błogosławimy“.

Przemówienie Ojca św. było przepojone wielką życzliwością, serdecznością, dobrocią i łaskawością.

Po udzieleniu błogosławieństwa Apostolskiego zezwolił Ojciec święty, nader chętnie i łaskawie, aby Biskup przemyski był tłumaczem Jego słów i uczuć, w naszej mowie ojczyściej, wobec zgromadzonych. Podczas przemówienia Arcypasterza przemyskiego inni Biskupi przystępowali kolejno do Ojca świętego, który każdego z nich tulił do Swojego serca i z każdym parę zdań zamienił. Gdy przebrzmiały już słowa dostojnego tłumacza, Ojciec św. powstał z tronu, obszedł kilka razy salę, przystępował do każdego z pielgrzymów, dając rękę do ucałowania i poświęcając krzyżyki, medaliki, koronki, obrazki. Kiedy wrócił do tronu rozbrzmiała nasza ukochana, polska pieśń: „Serdeczna Matko“. Modlitwy tej naszej narodowej wysłuchał Ojciec św. stojąco. Na pożegnanie padły ku nam z ust Papieża, wygłoszone po polsku, jeszcze dwa serdeczne słowa: „Dziękuję — Do widzenia!“ W tym momencie serca naszych pielgrzymów nie mogły już dalej ciszyć uczuć, jakie je podczas całej tej uroczystości przejmowały. Dały więc im wyraz w przedługim i głośnym okrzyku: „Ojciec święty niech żyje!

Po audyencji urządzono przed fasadą św. Piotra wspólną fotografię. Przedstawiciele innych narodowości zazdrościli Polakom tej łaskawości Ojca Św., bo żadna inna pielgrzymka nie dostała tego zaszczytu jeno polska i z Medjołanu. Uroczyste posłuchanie Polaków u Ojca Świętego należy rzeczywiście uważać za nowy węzeł rodzinnego niejako stosunku Polski do Stolicy apostolskiej, pozostanie ono niewątpliwie dla wszystkich uczestników pielgrzymki na całe życie najmiłszą pamiątkę.

(C. d. n.).

Cześć Mickiewicza dla Eucharystji.

(Dokończenie).

Zwiedziwszy zabytki Rzymu, napisał poeta w tonie religijnym wiersz do Marji Łempickiej, w dzień jej przyjęcia Komunii św., który wskazuje, że musiał on już doznać silnych wrażeń religijnych i że już ocenił wartość moralną religijnej ekstazy:

„Dziś cię za stołem swym Chrystus ugościł,
Dziś Anioł iobie niejeden zazdrośił;
Ty spuszczasz oczy, które Bóstwem gorą!
Jak ty mnie swoją przerażasz pokorą!
Święta i skromna!... Grzesznicy nieczuli,
Gdy my w spoczynku skroń ospałą złożym,
Tobie, klęczącej przed barankiem Bożym,
Jutrenka usta modlące się stuli.
Wtenczas zlatuje Anioł twój obrońca,
Czysty i cichy, jak światło miesiąca:
Zasłonę mażeń powoli rozdziela,
A troskliwości pełen i wesela
Z tak em nad tobą schyla się objęciem,
Jak matka nad swem sennem niemowlęciem...

Jabym dni wszystkich rozkosz za nic ważył,
Gdybym noc jedną, tak jak ty przemarzył“.

Przed wyjazdem z Rzymu, wypowiadał się poeta i „gościł za stołem Chrystusa“. Wtedy, według zapewnień X. Kajsiwicza, miał poczuć powołanie do stanu duchownego.

Po upadku powstania listopadowego Mickiewicz łączy się z wychodźcami i staje się dla nich przewodnikiem. W Księgach Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego daje wychodźtwno naszemu obraz wysokiego powołania jego, chcąc zażegnać niebezpieczeństwo niezgody i nienawiści. Zaleca mądrość narodową, ową mądrość „z nieba“, o którą wraz z św. Jakóbem każe Skarga prosić P. Boga, a której źródłem ożywcze ma być miłość. „Co po mądrości, której ogniskiem nie jest miłość?“

Siedliskiem mądrości powinno być serce! Salomon, w chwili, gdy wziął w swe ręce berło królewskie, zanosí do Boga modlitwę za siebie i za naród, błagając o „serce rozumne“.

W 16 w. słowo Skargi pełne mądrości nie przecisnęło się do umysłów, bo brakło potrzebnej miłości i poświęcenia, by prawdy twarde zrozumieć.

Mickiewicz kładzie nacisk na to siedlisko mądrości — serce.

„Miej serce i patrzaj w serce“ —

powiedział dawniej. Tembardziej, że „w psychologii naszego narodu nie rozstrzygały zazwyczaj o planach i programach zimne, logiczne i wyrozumowane wywody, ale rozstrzygały te myśli, które się rodziły z intencji serca“ (Mick.). Lecz jaką drogą nabyć tego serca rozumnego? Pytanie to rozwiązał już w Rzymie.

Zapewne — potrzeba ciągłej pracy myśli i serca, ciągłego ćwiczenia. Ale nie własną pracą zdobywa się mądrość! Gdy pewnego razu zapytano św. Tomasza z Akwinu, skądby on czerpał tak wielką mądrość, wskazał na tabernakulum, mówiąc: „Oto źródło mojej mądrości“.

Wieszcz narodu naszego również rozumiał dobrze, jaki jest związek między nabyciem mądrości, a Eucharystią. Już w Rzymie doszedł do przekonania, że myśl narodowa musi iść nierozdzielnie z nadprzyrodzoną prawdą, bo separacja sprowadza klęskę na wszystką działalność naszą. Już wtedy mógłby był powtórzyć za Skargą: Uciekajcie się do kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha św., z którejby wam był dany rozum i mądrość... Teraz sam prawie to samo wyraził słowy: „Zaczynajcie radę i zmovę obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunii, a co wtenczas uradzicie, mądre będzie“. (Księgi Pielgrz. Pol. XII) Tak jest!

Dusza, przyjmująca Chrystusa w Komunii św., syci się samą mądrością wiekuistą, z niej żyje, jedno z nią jest. Dusza kształcona przez Chrystusa Pana w Eucharystji umie dobrze rozróżniać między głosem swojego ciała, a głosem Swego Mistrza i Pana, umie wyrzec się swych myśli i zasad życiowych podług chwilowych korzyści, „nie słucha też swego uporu, swego widzimisię, nie ogląda się na popularność, nie przystosowuje zdań swoich do tego, co u gawiedzi popłaca“. Patrzy tylko tego, czego Pan żąda. Gdy do duszy wszedł Bóg eucharystyczny, ona wie dobrze, że po Komunii przyjętej, to co wczoraj było trudnem, niemożliwem, dzisiaj jej staje się łatwem; myśli zdrowe, które przedtem odmiatała, teraz wchodzą do jej wnętrza.

Nadto — głosi nauka Kościoła o skutkach Komunii św. — iż ona pomnaża miłość.

„Pod wpływem Boga miłości ten sam ogień, który służył brudnym podnietom, teraz już rozpromienia święte żądze, przelewa się w szlachetne działania i czyny. Święty płomień nadprzyrodzonej miłości obejmuje serca, pracuje w nich dla szlachetnej miłości i dla wszelkiego ideału zbożnego“.

Przez jednoczenie z eucharystycznym Jezusem wydobywają się z serca szczytne uniesienia, dusza delikatnie na wewnętrzne wołanie, tak, że ojczyzna nie potrzebuje głośno wołać o pomoc dla siebie, szepnie tylko: ratuj mię, a już dusza miłująca śpieszy, ażeby odpowiedzieć na wezwanie: „oto jestem i oto przychodzę“.

Przez łączenie się z „chlebem mocnych“ naród nasz zdobędzie się na męstwo i bohaterstwo tych pierwszych wyznawców Chrystusa, gotowych na wszelkie przeciwności i niebezpieczeństwa życia, bo „otrzymali od Oblubieńca puhar, skosztowali i pili z niego: Jego Krew pili, a swoją dali za niego“. (Św. Augustyn. De symbolo 6).

Taki wpływ i działanie Komunii św., oraz jej rola w wyrabianiu mądrości narodowej, nie tej „ziemskiej“, jaką mają oportuniści polityczni, co kierują się jedynie racją stanu, ani „bydłęcej“, właściwej tym ludziom, którzy o ciele tylko myślą, ani wreszcie „djabelskiej“, nie oglądającej się za „dobrem mieniem widomem“, lecz kurczącej się w pojedyńkowym egoizmie, ale takiej mądrości, której źródłem ożywcem jest miłość, a siedliskiem serce.

Tę mądrość Bożą — powiada św. Cyprjan — daje właśnie Eucharystja.

Ma słuszność Skarga, kiedy zachęca, „by onych starych senatorów naśladować i do tak trudnej rady wchodząc, sakramenty się przyprawić“.

Powłada: „Rychlejšyście z waszych sejmów pociechę na-leżli, płacząc za grzechy, biorąc Przenajświętsze Ciało Chrystusowe, w którym Bóstwo i Ducha św. dary przebywają“.

Ma również słuszność Mickiewicz, kiedy każe zaczynać radę i znowę obyczajem przodków, idąc na Mszę i do Komunii, bo co się wtenczas uradzi, mądrym będzie.

A. Fic
Zak. Kazn.

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a.

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

39)

(Ciąg dalszy).

W chwili w której z dzwonnicy klasztornej oznajmiano ludowi Podniesienie N. Hostji, nasz Błogosławiony wymówił dwukrotnie słowo Jezus, schwycił rękę modlącego się przy nim

Spowiednika, i zapatrzony w niego jako zastępcę Boga na ziemi — skonał.

A jednocześnie w dwóch krańcach królestwa Walencji, dwie osoby słynne z pobożnej świętości, spostrzegły duszę naszego Sługi Bożego, unoszoną w jasnościach na wozie ognistym do Nieba.

Dwa zeznania opisowe tego faktu, zebrane ze ścisłą surowością przez duchownych, okazały się zupełnie identyczne; tak wyraźnie skreślały postać i rysy Błogosławionego, że każdy mógł go poznać. Obie zaś osoby uprzywilejowane nie знаły go, nie znały się wzajemnie i nie dowiedziały się nigdy o objawieniu drugiej.

Wrażenie smutku w Villareal i okolicy było olbrzymie. Przytoczmy co o tej śmierci napisał O. Jan Ximenes, to błogosławione dziecko pozyskane dla religii i Zgromadzenia, którego był wtenczas Prowincjałem: „Wizytowałem klasztor w Jumilla na końcu mojej prowincji, gdy mi przyniesiono tę bolesną wiadomość. Puściłem się zaraz w drogę, odbywając ją z najmożliwszym pospiechem. To było nad moje siły, bo zachorowałem i już mnie lekarz nie puścił z Villena dalej. Nie zdążyłem na oddanie ostatniej usługi świętemu przyjacielowi, ale on przyszedł do mnie. Oto, w dniu niebezpieczeństwa mego stanu, przywdziano mnie w suknię przechowaną w klasztorze, którą on nosił i to jedno przywróciło mi cudownie zdrowie. Długą była rekowalescencja, tak, że dopiero po upływie ośmiu miesięcy mogłem wyruszyć do Villareal, dla oddania czci wielkiemu słudze Boga, przy jego zwłokach.

Śmierć nie ośmieliła się piętnować tego ciała, które było przybytkiem najpiękniejszej duszy. Dotknęła je zaledwie tak, że Błogosławiony zdawał się leżeć we śnie pogrążony. — Zdawało się, że krew w nim nie zastyga, a rysy twarzy przybrały wyraz piękny, majestatyczny, jak wyrzeźbiony. Nigdy Błogosławiony nie był tak pięknym za życia.

Z celi, zbiegła wieść o śmierci na dół, do Kościoła i pomiędzy tłumy wychodzące z nabożeństwa i rozpoczęły się formalne pielgrzymki, mające wzrastać dni następnych, a przybrać olbrzymie rozmiary.

W celi chwytano co komu wpadło z drobiazgów pod rękę, choć nie bogate być mogły te zdobycze. A więc wytarte sandały, bandaże użyte przy puszczeniu krwi, resztki lekarstw i t. d., a każdy wychodził uradowany z posiadania jakby skarbu, tej relikwii Świętego.

Cela nie mogła pomieścić tłoczących się i czekających w korytarzach, a Zakonnicy nie byli w stanie utrzymać porządku. Zarządził więc Gwardjan zniesienie zwłok do Kościoła i umieszczenie ich w chórze klasztoru. Ustawiono ochotniczą straż i wielu mogło swobodnie obejść skromny katafalk oraz pomodlić się.

Tak było dla mężczyzn, ale kobiety nie miały przystępu do chóru zakonnego, a one przecie pierwsze bywały i tu być chciały, w obrządkach religijnych; — tego nie dały sobie zaprzeczyc, ani odebrać.

Zaproszony przez nie Gwardjan musiał zadość uczynić żądaniom i przeniesiono katafalk ze zwłokami do jednej z kaplic Kościoła.

To co zaszło w dni następne, tak żywo podnosi chwałę sługi Bożego i tak jest ciekawe, że osobny rozdział tym wypadkom poświęcamy.

Pismo Św. mówi, że na leżące martwe ciało rzucają się orły, by się niem nasycić i podtrzymać własne życie.

W wyższem znaczeniu ujrzymy to samo: tysiące wiernych rzuci się — jak orły górskie — na sługę Boga, by się nasycić jego widokiem i zasilić się skarbami życia w łaskach i uzdrowieniach, jakie wypłynąć miały z tych resztek śmiertelnych.

(Koniec rozdziału piętnastego).

Nadesłane książki.

Najnowsze wydawnictwa Bł. Jana Sarkandra w Cieszynie:

- 1) *Ks. Rudolf Tomanek*. Kościół cierpiący czyli książka zawierająca związłą naukę o duszach czyśćcowych, modlitwy Kościoła i pieśni za dusze w czyśćcu
- 2) Tegoż autora. Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach dorosłych dzieci.
- 3) *Ks. Dr. L. Wrzoł*. Prawda o wiedzy tajemnej.
- 4) *W. Krzyszcz*. JANEK (powieść).

Nihil obstat.

L. 7448.

Ks. Dr. Aleksander Pechnik, cenzor.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Kurji Metropolitalnej o. ł.

Lwów, 18 sierpnia 1922.

† *Józef arcybiskup*.

Stowarzyszenie kapłańskie Adoracji Przenajśw. Sakramentu

zawiązane przez Czcigodnego O. Eymard'a

Założyciela Zgromadzenia Przenajśw. Sakramentu, potwierdzone przez pap. **Leona XIII. i Piusa X.**

Ma za cel zbliżyć się bardziej do Pana Jezusa w Przenajśw. Sakramencie kapłanów, „Jego przyjaciół” — ożywić ich stosunek do tego Sakramentu najbardziej uswięcającego, który jest początkiem, ogniskiem i celem kapłaństwa katolickiego.

Członkiem może zostać każdy kapłan lub kleryk wyższych święceń (w stanach zjednionych także kleryk minorzysty).

Obowiązki: 1) odbywać godzinę adoracji raz na tydzień przed Przenajwiększym Sakramentem (nie koniecznie klęcząco, chorzy i słabowicy mogą! w domu); 2) odsyłać co miesiąc [lub przynajmniej co kwartał] wykaz odbytych adoracji do dyrektora diecezjalnego. Ma to na celu uchronić stowarzyszenie od zastoju i przypomnieć członkom ich powinność 3) Raz w roku odprawić Mszę św. za zmarłych członków. Abonować organ stowarzyszenia; może nim być dla Polaków „Głos Eucharystyczny”.

Przywileje: 1) odpust zupełny za każdą godzinę adoracji, nawet, jeżeli się codziennie ją odbywa. 2) Odpust zupełny w dzień przystąpienia do stowarzyszenia i w niektóre święta. 3) Niezliczona ilość odpustów zwanych „della Stazione del Santissimo Sacramento” każdym razem, gdy się nawiedza Przenajśw. Sakrament i odmówi 6 razy Ojciec nasz, Zdrowaś Marja i Chwała Ojcu i t. d. Wszystkie te odpusty można ofiarować za dusze w czyszc. 4) Antycypować Matutinum i Laudes od g. 1 po południu. 5) Poświęcać i wkładać szkaplerz św. Józefa, poświęcać z odpustami koronki Niepokalanego Poczęcia Matki B. skiej, przyjmować członków do trzeciego zakonu nawet tam, gdzie są klasztory Franciszkańskie. 6) Nadawać różańcom odpusty krzyżackie, t. j. 500 dni za każde Ojciec nasz i Zdrowaś Marja; Wystarczy znak krzyża św. (Pius X. 29 maja 1907). 7) Msze św. za zmarłych członków wszystkie są uprzywilejowane. (Pius X. luty 1905).



Wpisani od r. 1913, mianowicie od 15, września 1913 mają przedłożyć karty wpisowe swemu Biskupowi do potwierdzenia.

We spisie pośredniczą dyrektorowie diecezjalni.

Dyrektorowi diecezjalni Stowarzyszenia Adoracji kapłanów

w Krakwie tymczasem pośredniczy redakcja „Głosu Euchar.” W diecezji Podlaskiej Ks. Mateusz Jeź w Janowie na Podlasiu; we Lwowie ks. Stanisław Żukowski, prof. uniw. Lwów ul. Kurkowa 29; w Przemyślu ks. Dr. Konstanty Bieda, kan. kap.; w Tarnowie Msgr. ks. Kasper Mazur, kan. kap.; w archid. poznańskiej gnieźnieńskiej. ks. kanonik Kubiński w Gnieźnie, w diecezji wrocławskiej ks. August Kühn proboszcz (Lorzendorf p. Metkau O S), w diecezji chełmińskiej ks. kan. Różyński w Pelplinie, w diecezji warmińskiej ks. Alojzy Lingnau proboszcz [Wusen ^{1/2}Pr.] w Lublinie ks. kanonik Antoni Skowronek. Oni pośredniczą w zapisywaniu Członków i odsyłaniu libellów. — Moderatorem generalnym na całą Polskę jest Ks. M. Jeź w Janowie na Podlasiu.

Zarząd Stowarzyszenia kapł. Ador. P. Sakr., uznając obecne trudności pocztowe, uchwalił, aby XX, Członkowie przysyłali odtąd wykazy odbytych adoracji co pół roku.

Nowość!   **Nowość!**

EMANUEL

Kazania o Najśw. Sakramencie

NAPISAŁ: X. Dr. STANISŁAW ŻUKOWSKI.

Spis rzeczy:

- I. „CZYLI INNEGO CZEKAMY“?
- II. „NA UPADEK I POWSTANIE WIELU“...
- III. „DALEKĄ DROGĘ MASZ“.
- IV. NA WZÓR MARJI.
- V. „DOBRZE JEST NAM TU BYĆ“.
- VI. BŁOGOSŁAWIONY, KTÓRY CZUWA“.
- VII. UCIŚNIONYCH RATUNEK.
- VIII. NOWY ADAM.
- IX. „ŚWIAT GO NIE POZNAŁ“.
- X. SŁOWA Z KRZYŻA I Z OLTARZA.
- XI. W ŚLAD MĘDRCÓW.
- XII. CHLEB Z NIEBA ZSTĘPUJACY.
- XIII. BÓG UKRYTY.
- XIV. PRZED MODLITWĄ.
- XV. SIEW DAREMNY.
- XVI. „WE WSZYSTKIEM DZIĘKUJecie“!

**NABYĆ MOŻNA W ADMINISTRACJI „GŁOSU
EUCHARYSTCZNEGO“ LWÓW, KURKOWA 29.**

CENA 640 Mp I PRZESYŁKA POCZTOWA.